Rok V. Kraków, 15 czerwca 1902 r. Nr. 12.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 koron = 2 marki
Kwartalnie 1 rbs., z przesyłką pocztową 1 rbs. 25 kop.
Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa L. 23.
TELEFON Nr. 479.
Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.
Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.

Na świeżem POWIETRZU

— Wie pan — śniło mi się dzisiaj, że zdradziłam mego męża — tylko nie wiem, kto to był, bo się przebudziłam...
— Nic straconego — niech go pani dzisiejszej nocy poprosi, aby się przedstawił!...



Od Redakcyi.

Wszystkim tym P. T. naszym Prenumeratorom, którzy mają krótką pamięć, przypominamy, że z niniejszym numerem zaczyna się trzeci kwartał, za który trzeba gotówką zapłacić, prenumeraty bowiem in naturalibus t. j. w postaci jaj, masła, mleka krowiego itp. nie przyjmujemy.

Każdy z P. T. Abonentów, któremu prenumerata już się skończyła, znajdzie w swoim numerze przekaz pocztowy, który wraz z pieniądzmi należy bezwłocznie wysłać, albowiem „bis dat, qui cito dat“. Prenumerata do końca września wynosi 2 korony! Do końca roku tylko 4 korony!



Codzienne frazesy.

„Ja nic nie potrzebuję ukrywać“ — mawiała dumnie wysoka, chuda, stara panna.

„Ja mam nagą *duszę*“ — rzekła modelka secesyonistycznych malarzy.

„A teraz wartaby pomyśleć o wdowach“ — rzekł stary bon-vivant, sporządzając testament. To powiedziawszy, kazał sobie przynieść butelkę szampana w d o w y C l i q u o t.

Kilka słów o miłości.

Czyś bogacz, czyliś goły
Miłości zawsze chcesz,
Kochają się anioły,
Kochają ludzie też!

W teoryi i praktyce
Miłości wszyscy chcą,
A pono, że w Afryce
I małpy lubią ją!

Już taka jest natura
Sympatyi taka nić,
Że każda kreatura
We dwoje lubi być!

Król kocha się w frajlinie,
Królową piękną zaś,
Co cnotą swoją słynie
Ubóstwia młody paź!

Hrabina w swym salonie,
A dziewka w stajni krów,
Zaś na natury łonie
Pasterka kocha znów!



ENFANT TERRIBLE.

C i o t k a (ze wsi). Moje dziecko, słyszałam, że już masz przyjaciela domu...

S i o s t r z e n i e c Uspokój się ciociu; przyjaciel domu u nas w mieście tyle znaczy, co przyjaciel p a n a d o m u...

6-letnia M a n i a. Ależ mamusiu... dlaczego ten pan właśnie wtedy przychodzi, j a k t a t u s i a n i e m a w d o m u?...

Pojedynek.

(Autentyczne).

Po mieście opowiadają sobie, że pan X... ma się pojedynkować z panem Y... i to na najostrzejszych warunkach.

— Dlaczego się oni pojedynkują? — pyta ktoś w kawiarni Kijaka.

— Bo pan Y... kichnął? — pyta się ów facet zdziwiony — i o taką drobnostkę..

— Tak jest — ale pan Y.. kichnął w porze nocnej, w sypialni pani X.. — w s k u t e k c z e g o p a n X... s i ę p r z e b u d z i ł...

Logika.

Dama z półświatka pyta swojej koleżanki, dlaczego nie wychodzi za mąż? Ta na to odpowiada:

— Wyszłabym za mąż, tylko za takiego, któregobym mogła poważać! Jakżebym jednak mogła poważać takiego, któryby był w stanie z e m n ą s i ę o ż e n i ć?

Także się usprawiedliwił.

— Jakto, o mnie się pan oświadczyłeś, a moją siostrę pan po kątach całujesz!?...

— Pani wybaczy, ale zaraz po oświadczeniu się, nie chciałem i pocałunkami jeszcze molestować pani — całowałem zaś siostrę pani, aby pocałunek ten w każdym razie został we familii.

ZŁOŚLIWY.

M a l a r z A. Wiesz, moja „Ariadna“, do której mi pozowała ta mała Józia, miała szalone powodzenie! Ledwo dzień była na wystawie, a już zjawił się w mojej pracowni pewien znany mecenas sztuki...

M a l a r z B (przerywając). I p y t a ł s i ę o a d r e s J ó z i...

KOLEDZY.

(Humoreska).

Wielmożny Panie Kolego!

Jakkolwiek dotychczas korespondowaliśmy tylko w sprawach urzędowych, to jednak celem dzisiejszego mojego pisma jest moja osobista, prywatna sprawa. Chcę Pana Kolegi prosić o wyświadczenie mi usługi, w pewnej bardzo drażliwej sprawie! Jestem zdradzonym mężem! Moja żona — zapominając o obowiązkach żony i matki — uciekła! Przed ośmiu dniami znikła, a z okoliczności, które jak zawsze dopiero później doszły do mej wiadomości, wnioskuję, że znajduje się w towarzystwie jakiegoś młodzieńca, imieniem Alfons. Właśnie dowiedziałem się, że dezerterzy znajdują się w pańskim okręgu urzędowania. Proszę tedy ową parkę ująć, lecz jej nie wydać w ręce karzącej sprawiedliwości. Publiczny skandal mógłby mojemu stanowisku zaszkodzić, a nadto narazić mnie na pośmiewisko. Tego chcę uniknąć. Bądź tedy Kolega tak łaskaw moją żonę porządnie nastraszyć, zapewnić ją, że jej przebaczam i najkrótszą drogą odesłać mi do domu. W każdym razie proszę moją żonę traktować grzecznie i nakłonić ją do prędkiego powrotu. Na szczęście udało mi się cały ten wypadek dotychczas zachować w najściślejszej tajemnicy, więc proszę postępować oględnie, dyskretnie, gdyż na ż o n ę b u r m i s t r z a a b s o l u t n i e n i e ś m i e p a ś ć n a w e t c i e ń p o d e j r z e n i a.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Józef Rogacz
burmistrz w Pipidówce.

— To nie złe! Ładna historya! — mruczał do siebie pan Kalasanty M r ó w k a, burmistrz król. wol. miasta S t a r e - P o r y, czytając list kolegi. Ma on też żonę! he! he! Moja Anusia to kobieta całkiem inna! Ja mu już wyświadczę tę usługę, bo się tu rozchodzi o honor naszego stanu! Jakiś Alfons — takiego nie ma na liście obcych! No, muszę ja się zabrać do tej sprawy ostrożnie, b o n a ż o n ę b u r m i s t r z a n i e ś m i e p a ś ć n a w e t c i e ń p o d e j r z e n i a!

W tej chwili weszła do kancelaryi pana burmistrza jego żona, przystojna pani Anusia, a zobaczywszy jak jej mąż i władca z miną urzędową, z srogim marsem na czole zabiera się do wyjścia — stanęła osłupiała na środku pokoju i zapytała się w duchu:

— Czyżby się czegoś domyślał?...

* * *

Był to cichy okrzyk zmartwiałej ze strachu duszy. Pani Anusia była wzorem cnót niewieścich. Lubiła wprawdzie romantykę, ale męża dotychczas zdradzała co najwyżej w myślach. Cnota takich pań zawisłą jest od przypadku. A ten przypadek zdarzył się „pewnego razu“ w postaci młodego malarza. Ów tedy młodzieniec spotkał panią burmistrzową, wychodzącą z nabożeństwa majowego i miał jeszcze tyle czasu, że szepnął jej do uszka parę słów zachwytu. Niedoświadczona niewiasta oglądnęła się, odpowiedziała jakiemś półsłówkiem i odtąd romans szedł już swym normalnym torem. Malarz F o n s i o mieszkał za miastem, tuż koło wałów — a pani Anusia odtąd bardzo często wychodziła podziwiać naturę.

— Przedewszystkiem muszę Fonsia przestrzedz! — pomyślała i zaczęła się zbierać do wyjścia, gdy wtem służąca zameldowała jakąś panią.

— Prosić! — rzekła zirytowana.

Do salonu weszła pani zawalowana i stanęła przy progu w pokornej postawie.

— Czem mogę pani służyć? — zapytała pani burmistrzowa.

— O pani! — rzecze nieznajoma. — Jestem żoną b u r m i s t r z a z P i p i d ó w k i.. Popełniłam to głupstwo, że uciekłam z domu z pewnym młodzieńcem, który mnie potem opuścił. Nie mam teraz odwagi powrócić do mego męża. Jestem nieszczęśliwa, zrozpaczona — zaczęła rzewnie płakać — zwracam się tedy do pani, jako do żony kolegi mego męża... Zechciej mnie pani przyjąć na pewien czas i pomódz przebłagać mego rozgniewanego męża..

Pani Anusia dziękowała wzruszona za okazane zaufanie i przyrzekła zająć się tą sprawą.

— Dobrześ pani zrobiła, żeś się do mnie zwróciła — mówiła ożywiona. — Mojemu mężowi powiem, że jesteś moją daleką kuzynką, żeś przyjechała z wizytą na parę dni.

— Ach pani! Jak szlachetną jesteś!

— No, już dobrze, dobrze, rozgość się u nas z całą swobodą, ale wybacz, bo muszę w pilnej sprawie wyjść na pół godziny...

* * *

— W imieniu prawa! O t w ó r z p a n!

— Ach! To mój mąż! Poznaję jego głos! — jęczała przerażona pani Anusia...

Ona się zna.

X., który niedawno temu się ożenił, spostrzega, że jego młoda żona jest strasznie podejrzliwą.

Pewnego dnia odzywa się zatem do niej:

— Moja duszko! Twoja nieufność wprost mnie obraża. Ja przecież nie zasłużyłem na takie postępowanie...

— Ach, mój kochany — odpowiada żona — ja tak dokładnie poznałam cudzych mężów, że w żaden sposób własnemu wierzyć nie mogę!...

MODNY.

Żebrak: Litości godna osobo! Opatrz kulawego.

Przechodzeń: Człowieku! przecież ty wczoraj byłeś zdrów na nogi i tylko byłeś ślepym?

Żebrak: Tak, godna osobo — cóż jednak robić — publiczność lubi rozmaitość....

Dobre zasady.

Jeśli śpiewam — śpiewam tylko
Najweselsze zwrotki,
Jeśli kocham — kocham tylko
Panny i podlotki.
Jeśli piję — piję tylko
Z omszałej butelki,
Jeśli piszę — to już tylko
Wiersze na karmelki.
Jeśli kiedy głupstwo zrobię —
To już kapitalne —
Gdy mnie kiedyś życie znudzi
To w łeb sobie palnę!

Przy łożu chorego.

Wuj: Bądź spokojnym Alfredku — przed tygodniem zrobiłem testament!

Siostrzeniec: Nie rozumiem zatem u dyabła, na co wuj jeszcze czeka?

Bilety wizytowe.

Dr. Bronisław Gunkiewicz
oranżysta.

Dr. Klemens Bąkowski
fabrykant sylwetek radców miejskich w „Głosie Narodu“.



ANKIETA.

Redakcya „Bociana“, ulegając powszechnie odczuwanej potrzebie, rozpisuje niniejszem ankietę na następujące piekące pytania, upraszając wszystkich mężów pióra, aby odpowiedzi jak najrychlej nadsyłali:

O ile wpływa światło księżycowe na rozwój literatury polskiej?

Czy pan cierpisz na nagniotki, czy też inne namiętności panu dokuczają.

Czy pan zapinasz kamizelkę z góry na dół, czy też z dołu do góry?

Czy możliwą jest konkurencya pomiędzy *trustem* żeglugi transantlantyckiej, a p. Rehmanem, dzierżawcą łódek na stawie w parku krakowskim?

U pośrednika małżeństw.

Pośrednik: Nie mogę tego panu zataić, że w przeszłości owej damy — wszak jesteśmy wszyscy ludźmi — znajduje się jeden ciemny punkcik...

Pan: A czy ten ciemny punkcik jeszcze żyje?

Nowa primadonna.

Zaangażowana obecnie do teatru krakowskiego (miejskiego) panna Broccard (Białkowska) była przez lat kilka na... stajni u znanego milionera warszawskiego Eigera.

Otóż razu pewnego, gdy szach perski bawił w Warszawie, ujrzał ze swej loży pannę Broccard i spodobała mu się, a dowiedziawszy się, że to aktorka — wysłał swego adjutanta, aby pannę Broccard zaprosił na... kolacyę.

Adjutant wraca jednak za chwilę i oświadcza szachowi, że nie można.

— A dlaczego — pyta zdumiony szach?

— Bo, bo. . bo ona ma Eigera — odpowiada krótko adjutant.

— O — fidonc — no, a czy to taka bardzo brzydka choroba? — pyta szach adjutanta.

GDY REALNEJ PRAWDY BRAK...

(Kuplet).

Autorowi po premierze
Rzekł nasz znany krytyk N.:
— W tym dramacie, mówiąc szczerze,
Widzę kilka niezłych scen!

Ganić wcale go nie myślę,
Mam na pański talent wzgląd,
Chociaż rzeczy biorąc ściśle,
Jest w nim kardynalny błąd!

Jeden błąd i jedna luka
Zgodzi się pan ze mną wszak,
Tam jest tylko sztuka, sztuka,
Lecz realnej prawdy brak!

II.

Nowożeńcom przykro jeśli
Długo trwa weselny kram —
Wkońcu goście się wynieśli
On z nią został sam na sam.

Ach! wspomnienie to urocze,
Starła z buzi blansz i róż
I odpięła też warkocze
I wyjęła ząbki już!

Mąż się palcem w czoło puka,
Widząc to i wzdycha tak:
„Wszędzie tylko sztuka — sztuka,
Lecz realnej prawdy brak!“



W Restauracyi u Dyszkowskiego w Krynicy.

Hrabia X.: Kelner, przynieś mi pół kurczęcia, ale uważaj, aby druga jego połowa dostała się w jakie dystyngowane ręce.

Między pensyonareczkami.

— Słuchajno Helu! Słyszałaś ty co o tym profesorze Schenku?

— O wa! A czemuby nie! Wiesz, to on wymyślił taki sposób, że na świecie będzie zawsze tyle mężczyzn co i kobiet, tak, że zawsze będzie można wynaleść parę do kadryla.

— W imieniu prawa, otworzyć! — wołał za drzwiami pan burmistrz ze Starych-Por.

Pan Alfons ukrył swoją ukochaną w wielkiej szafie, poczem otworzył.

— Pan nie jesteś sam! — mówił burmistrz.

— Przeciwnie, mój panie, wszak widzisz...

— A ja panu mówię, że kłamiesz...

— Ależ... przysięgam...

— To się na nic nie zda! Przeszukam całe mieszkanie!

Ale nagle przypomniał sobie, jaką instrukcyę otrzymał od swego kolegi z Pipidówki, więc zaczął o wiele łagodniejszym głosem:

— Proszę pani, opuścić swoją kryjówkę! Nie bój się niczego. Twój szlachetny mąż wybacza ci! Widzisz, że wiem kto jesteś! Aby zaś nie obrażać twojej wstydliwości — proszę pani zakryć szczelnie swoją twarz... Ja pójdę przed panią, przodem, a pani za mną w odległości kilkunastu kroków, w towarzystwie dwóch moich pachołków. Przyznasz pani, że nie można postępować z większą delikatnością.

Pani Anusia była na pół żywą, ale odrazu poznała, że szczęśliwy przypadek przyszedł jej w pomoc. Skrupulatnie zakryła twarz szalem i ostrożnie wyszła z szafy.

— Idę za panem! — rzekła zdławionym głosem...

— A tobie, niecny człowieku — tu zwrócił się burmistrz do malarza — pozostawiam sześć godzin czasu do opuszczenia tego miasta...

Odprowadził ją do swego domu. Z głębokim ukłonem otworzył bramę i kazał jej iść na górę. Za chwilę zrzucała pani Anusia szal ze swojej twarzy i natychmiast pobiegła do salonu, gdzie nieznajoma z niecierpliwością jej oczekiwała. Ledwo chwilę rozmawiały z sobą, gdy ktoś skromnie zapukał. Był to pan burmistrz.

— Ach! Więc już się znacie ze sobą? — zawołał zdziwiony. — Moja żono, pozwól, że ci przedstawię panią burmistrzową z Pipidówki, żonę mojego kolegi, która na kilka dni do nas przyjechała w odwiedziny...

— Ale to szykowna kobieta! — pomyślał w duchu...

Poczem zwrócił się do nieznajomej i szepnął jej do ucha:

— Spodziewam się, że nie będziesz się pani na mnie uskarżała! Pani mąż mi pisał! Na żonę burmistrza nie śmie paść nawet cień podejrzenia...

Mimo to wszyscy w Pipidówce byli przekonani, że burmistrz dźwiga porządne rogi. Ale za to w Starych-Porach nikt nawet nie przypuszczał, że ich burmistrz z dwóch powodów jest kolegą burmistrza pipidowskiego.



Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej.

(Opisane wierszem męskim i żeńskim).

Godzina dwunasta buch, buch, buch,
Włazi siedmdziesięciu dwóch.
Na katedrze Friedlein siada
I tak gada:

„Witam panowie Was!
Szczęśliw kto tutaj wlazł
Bo jeżeli chudy był
To będzie tutaj tył.
A jeżeli jest gruby jak Spis
Znajdzie dla się sporo mis:
Ekonomiczną, konsensową,
Inwestycyjną lub gazową.
Et caetera — et caetera
(Kalendarz Czecha spis ich zawiera).

„Witaj mi, witaj, piękny Gunkiewiczu,
Witaj mi, witaj, olbrzymi Fischlerze,
Witaj Łepkowski i Bobilewiczu!
Z Kosobuckiego też się cieszę szczerze.
Wszystkich wymieniać nie mogę, lecz jeszcze
Z tobą, Ignacy, niechaj się popieszczę —
I z tobą także Frühlingu i Grossie,
Lecz mi nie grajcie zabardzo po nosie.

Gdym witał młodych, powitam i starych
Ciężkich, brzuchatych, ale jeszcze jarych.
Dajże gęby Wandalinie,
Chodź tu Birbaumie Judo,
I twoją zacny Bukosiu
Postać chcę objąć niechudą.
Pójdź tu dziki Kazimierzu,
I ty czasowy Michale,
I ty wreszcie księże Spisie
Co tak toczysz się wspaniale.

Po tej radości, przybieram ton smutny.
Zabrał mi dużo dzieci los okrutny:
Nowasio, Romcio i Kwiatek
Na tamten poszli już światek.
Klapnął i Adaś, który nic nie robił
Lecz radę zdobił.
A gdzież są Propper i Styczeń?

Lecz dosyć tych wyliczeń,
Bo i tak gadam za wiele.
Więc, kochani przyjaciele,
Radźcie jak chcecie na tem miejscu świętem
Bylem był dalej waszym prezydentem,
Boć najważniejsza to sprawa...
(Przeciągłe brawa).
A teraz Kacper, Paweł czy Roch
Niech krzyknie ze mną *dreimal hoch!*“

* * *

Gdy mowiec skończył swoje przemówienie
Nastąpiło „przyrzeczeń radzieckich złożenie“
A potem różnych deklaracyj,
Interpelacyj,
Interpretacyj,
Weryfikacyj,
Tak od stańczyków, jak od tromtadracyj,
Były takie wielkie kupy,
Że gdyby drukowane były
Toby wystarczyły
Na rok cały do utarcia... nosa.

* * *

Naprzód Ignac świadczył krótko, węzłowato
Że jest tu na to,
Ażeby wszystkie pełnoletnie Icki
I wszystkie socyaliki Wicki
Zostali radcami miasta —
I basta!

* * *

Rotter dowodził dalej, że bez niego
Nie będzie nic mądrego.
Nareszcie Gross
Zabrał głos.
„Słuchajcie — wyrzekł ostro — wy łajdaki goje —
Ja sze was nic nie boję.
Pamiętajcie łotry stańczyki,
Że mamy rogi jak biki,
Że jak tu w tej sali
Bedżecze robiali
Straszne nierządy, czyli prostytucye
To my tu zrobiamy grojsze rewołucye!!

(Hirsch Landau ucieka, Piotr Górski wydobywa szpadę, Beringer mdleje, Rimler zasłania się parasolem, siedzący koło Judkiewicza Jawornicki zatyka nos palcami... A Gross mówi dalej):

Ode Kuźmirka aż do Jordanówki
Bedżem was rżnęli...

((Głos z Galeryi: ....)

FRIEDLEIN.

Uprasza się galeryi,
By nie robiła breweryi.

BARTOSZEWICZ.

W imieniu mojego stronnictwa,
Do którego sam jeden należę,
Mówię wam otwarcie, szczerze,
Apostołowie rzezi i wstecznictwa,
Że mało o was dbam
A na politykę waszą .... gwiżdżę.

(Mecenas Koy woła: oj, oj!).

LEO.

Szanowni, drodzy,
Kochani wrodzy!
Czemu krzyczycie
I nastajecie
Na nasze życie?
Pomyślcie przecie,
Że my was bardzo, bardzo kochamy,
I ażeby uniknąć scysyi
Do weryfikacyjnej komisyi
I do komisyi — mamy
Najgrzeczniejszych chłopczyków wśród nas wy-[bieramy.

FRÜHLING.

Tere — fere kuku
Strzela baba z łuku!
Poczekajcie żgacze
Ja wam nasobaczę...

* * *

I „sobaczył“ też Frühling całe pół godziny
Zgłodniali radcy mieli przestraszone miny.
Jeden i drugi zmykał, mówiąc: „pal was sześć!“
Do budy z polityką, kiedy się chce jeść!

Widząc Wodzicki radców w tak smutnym nastroju,
Uszczknął gałązkę pokoju
I ministeryalna ta głowa
Wyrzekła mniej więcej te słowa:
„Panowie, co na kłótniach naszych miasto zyska?
Chodźmy razem na wódkę — i dajmy se pyska!“
Rozjaśniły się oblicza
Beringera, Gunkiewicza...
I po słownych pojedynkach
Rozlecieli się po szynkach
Naszego miasta ojcowie.

A „Bocian“ prawdę wypowie,
Nie robiąc z tego sekretu,
Że dopóty będzie zwada,
Dopóki szanowna Rada
Jednogłośnie nie uchwali
Zaprowadzenia bufetu
W przyległej do obrad sali,
W której będzie kilka zdrowych
Tęgich panien bufetowych.
Trunek i ładne spódnice
Wyrównają wnet różnice!



Przykładne stadło.

Pani N., jedna z najpiękniejszych kobiet w mieście, powraca ze spowiedzi wielkanocnej.

— No, cóż właściwie powiedziałaś księdzu — pyta mąż...

— Nic szczególnego! Pytał mnie, czy jestem ci wierną, na co naturalnie odpowiedziałam „tak“. Ale potem wyznałam mu, żem skłamała, a ksiądz mi dał absolucyę..

Ale ty jesteś przebiegła! — śmieje się z zadowoleniem mąż. — Tak wziąć księdza na kawał...

To będzie trochę trudno.

Dyrektor zakładu karnego dla kobiet (do aresztantki): Pani prosiła, abyś mogła być u nas zatrudnioną odpowiednio do swego zawodu — a czem się pani trudni?

Aresztantka: Jestem akuszerką, panie dyrektorze..

Na lekcyi mitologii.

Nauczycielka: Panno Almo! Proszę mi wymienić istotę do połowy dziewicę a do połowy rybę... (syrena *przyp. red.).*

Panna Alma: Są to panny, które Prevost nazywa *demivierges.*

Między pensyonarkami.

— Dlaczego cię twoja mama nie zabiera więcej z sobą do teatru?

— Bo ostatni raz, jakeśmy były w teatrze, przez pomyłkę zamiast w trzeciej scenie 4-go aktu, zarumieniłam się w 4-tej scenie 3-go aktu.

Z dyskursów małżeńskich.

Żona. Żebym tylko wiedziała, dlaczego ty się regularnie co wieczór upijasz? W czem tu leży przyjemność?

Mąż. No, słuchaj moja droga, tego ci już nie powiem. W końcu samabyś to zrobiła...



Między podlotkami.

Zosia: Ciekawam bardzo, jakie byłyby dzieci białej z murzynem?

Helcia: Hm, bo ja wiem — chyba w kratki...

NA BALU.

— Czy pani potrafiłaby żyć przy boku starego, niekochanego męża?

— Przy boku? Ani się śni! Żyłabym, ale za jego plecami...

Niezadowolona w podróży poślubnej.

On (podczas jazdy okrętowej). Ach! moja Maniu! Tak mi jest źle, mam chorobę morską...

Ona (z grymasem): Eh!... Idź sobie... Nie kocham cię... ty masz zawsze jakieś wymówki...

Do Głosu Narodu.

Piszesz Głosie Narodu, srodze dychawiczny,
Że Bocian organ „niby“ jest humorystyczny
I że go Bazesowa otacza protekcya.
O Głosie jak but głupi, nudny jak lukrecya,
Ty bez ruchu i życia wodnisty wymoczku,
Antysemicka glisto, polityczny skoczku,
Zanim drugich oceniać chcesz w swem małpiem futrze,
Weź lustro i sam sobie przypatrz się w tem lustrze.
Ujrzysz tam długoucha, ku swojej zgryzocie,
Co jak ryba w wodzie pławi się w głupocie,
A chcąc sobie ton nadać „niby“ polityczny,
Nie wie, jak mimowoli jest... humorystyczny.

Więc o humorze lepiej milcz w swojem „piśmidle“,
Wszak znasz o wychodzącem z worka powieść szydle,
Wiesz, że w domu wisielca cisza o postronku,
Więc pomnij te przysłowia, mój głosowy *bąku!*



Uzasadnione pytanie.

Hrabina Lola pisze w liście do swojej przyjaciółki:

...powiadam ci, straszne, co mój mąż wyprawia! Codziennie ma jakąś nową miłostkę! Kompletnie się rujnuje przy takim trybie życia. Wobec tego zadaję samej sobie pytanie: czy on rzeczywiście jest ojcem moich dzieci?

O wiceprezydenturę.

Do Lea mówi Kasparek:
G.... chłopu nie zegarek!

A Leo mu z słodką miną:
Idź się przespać starowino!

Rajcowie zaś myślą cicho:
Tak czy owak będzie licho.

Stąd nazwisko!

Gospodyni. Panie doktorze! To mi się wcale nie podoba... moja Anusia czegoś za długo przesiaduje u pana w pokoju...

Medyk. Ma pani racyę, ale od czegóż ona jest dziewczyną pokojową?

Zmiana poglądów.

Gdy wiceprezydent nie pobierał pensyi,
Nie miał pan Kasparek zostać nim pretensyi,
Lecz dzisiaj tę godność szanuje już więcej,
Bo przynosi rocznie koron ośm tysięcy.

Z ANEGDOT KAFTALA.

W pewnem towarzystwie rozmawiano o dziwnych zjawiskach natury. Jakiś naturalista opowiada, że widział na własne oczy, jak kotka wydała na świat równocześnie psa i kota.

— To nic — woła kaftal rozpromieniony. — Ja z znam jedną kobietę w Lublinie, która ma dwóch synów, z tych jeden jest piekarzem, a drugi kominiarzem...

REWANŻ.

— Mów co chcesz, ale musisz przyznać, że mnie zawdzięczasz, żeś się ożenił — mógłbyś się zatem czemś zrewanżować.

— Fe, chyba mnie dotychczas dosyć poznałeś i wiesz, że ja nie jestem mściwym!...



Przy egzaminie prawniczym.

Profesor: Czy kandydat nie mógłby mi powiedzieć, na czem u starożytnych izraelitów polegało prawo pierworodztwa?

Kandydat: Na... Na... rozumie się... na *ius primae noctis...*

W sądzie.

Sędzia: Czy oskarżony jest żonaty?

Oskarżony! A ino! Żonaty panie sędzio, ale gdyby przypadkiem pan sędzia wiedział dla mnie jakąś lepszą partyę, tobym się rozwiódł z moją starą!...

SMUTNA KONIECZNOŚĆ.

On (z patosem): Nie mogę żyć bez pani!...

Ona: O! Tak już krucho z pańską kieszenią?...

W SĄDZIE.

Sędzia: Czy oskarżona nie cofnie tego, co powiedziała na panią oficyałową X.?

Oskarżona: Zgoda! W takim razie powiedzmy, że ulica Sławkowska wieczór flanowała po niej...

Między prawnikami.

A.: Dopiero niedawno się ożeniłeś, a już jesteś tak przygnębiony...

B.: Ach! Gdybym tak mógł założyć rekurs...

A.: Na jakiej zasadzie prawnej?

B.: Z powodu braków formalnych: nic tylko wata i tiurniura...

W restauracyi.

Gość. Nie mógłby mi pan powiedzieć, który z tych panów jest rejent X...?

Kelner. Ten pan przy oknie z nóżkami cielęcemi...

W szkole.

Ojciec (do syna): Słuchajno Adaś — jak tam dzisiaj w szkole poszło?

Syn: Świetnie proszę taty!

Ojciec: A widzisz lamparcie jeden, jak ty kłamiesz! Jakto, nie dostałeś od nauczyciela trzcinką po...

Syn: Ja się też nie zapieram, ale przez te grube spodnie nic a nic nie czułem...

Ojciec i syn.

(Szkic z XX. stulecia).

W pierwszorzędnej restauracyi siedzi dwóch panów przy obiedzie; jeden młody a drugi stary. Są to panowie Grandin, ojciec i syn, bogaci fabrykanci.

Ojciec: Już dawno nie jedliśmy razem obiadu.

Syn: Racya! Muszę nawet wyznać, że mi się to dość dziwnem wydaje...

Ojciec: Można się do tego przyzwyczaić — mimo, że kobiet brak przy stole...

Syn: Ja temu nie jestem winien...

Ojciec: Dzisiaj mamy zanadto ważne kwestye do omówienia... Nie możemy się zatem płcią piękną zajmować...

Syn: Słuchaj ojcze! Jeśli mi po to kazałeś przyjść, aby mnie nudzić, to odchodzę...

Ojciec: Nie, nie... my już bardzo mile czas przepędzimy, o to się nie bój, ale przedewszystkiem musimy na seryo pomówić...

Syn: Znowu zaczynasz!... To nieładnie! zwabiłeś mnie tu, aby mi morały prawić... dziękuję ślicznie... mam ich już dość... ja się teraz chcę żenić...

Ojciec: Właśnie o to się rozchodzi... Nalej mi kieliszek madery...

Syn: Więc o co ci idzie? proszę — mów... słucham z natężeniem...

Ojciec: Mój kochany chłopcze...

Syn: Pardon! Proszę mieć trochę więcej uszanowania wobec mnie... jestem twoim synem...

Ojciec: Nie dzisiaj wieczór jesteś moim kolegą, kompanem...

Syn: Dobry stary!

Ojciec: A zatem... nie zjedz wszystkich ostryg... zostaw twemu staremu ojcu... rozchodzi się o twe ożenienie...

Syn: Więc mówże raz...

Ojciec: Pomyślałem sobie, że jeżeli matki mogą swoim córkom przed ślubem udzielać pewnych rad, to także ojcowie mogą sobie na to pozwolić...

Syn: Jesteś dobry sobie!... Więc ty może myślisz, że ja cię będę słuchał? Nie ma głupich!... Znam to wszystko lepiej od ciebie...

Ojciec: Ha! W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak tylko o jedną rzecz cię poprosić...

Syn: Ależ owszem! Proś o co chcesz.

Ojciec: Widzisz... ty masz tę małą Lolę z teatru letniego... teraz się żenisz... zostaw ją twemu staremu ojcu dla osłodzenia jego zachodu słońca... za to dam ci 10.000 więcej posagu...



NAD MORZEM.

A. Więc tutaj naprawdę kąpią się mężczyźni razem z kobietami?

B. Tak jest; z tego też powodu już niejedne zaręczyny zostały unieważnione...



— Czego panie się tak śmiejecie ze mnie, ile razy tylko się schylam po piłki?

— A bo pan jesteś taki komiczny. Masz pan nogi jak zakochany wróbel!...



— Mój panie, jak pan śmiesz opowiadać takie pikantne historyjki? Ani słowa dalej!... A zresztą znam już tę historyjkę...



— Ach! jaka ty Róziu jesteś niezgrabna! Głupich pantofelków nie możesz nauczyć się zdejmować!...

— Proszę pani, dotąd zawsze pani tylko wkładałam, więc wyszłam trochę z wprawy...



— Nie wiem po co ty tak subtelnie tę woalkę zawiązujesz...

— Niby dlaczego?

— Bo jestem przekonany, że wrócisz bez woalki.





— Ach!.. Czemuż to nam kobietom nie wolno w... spodniach chodzić. W iluż to wypadkach moglibyśmy łatwiej i skuteczniej miłości ... czoło stawić!...



— Niewiem co to jest?... Dawniej obdarzałaś mnie swoją wzajemnością we wszystkiem a dziś stronisz odemnie?...

— Mój kochany! Dawniej miałeś pieniądze, więc cię kochałam — dzisiaj jesteś goły — a ja mam wstręt do wszelkiej golizny...

— Moja piękna masiu, czy nie byłaś przypadkiem kiedyś w balecie?

— Dlaczego się pan o to pyta?

— Bo twoje n o g i są mi czegoś tak bardzo znajome...



— Niechaj mi pani wierzy, że ja pasyami lubię kobiety, tylko...

— Tylko, co one mają z tego — chciałeś pan zapewne powiedzieć?



— O! chciałbym, abym tak mógł częściej zawiązywać pani ten bucik na nóżce!...

— Owszem — zostań pan szewcem — to pan możesz mieć częściej tę frajdę!..

Oj! Ci akademicy!

Gospodyni: Panie Fikalski! Zabraniam panu raz na zawsze tych częstych pogadanek sam na sam z moją córką...

Akademik (do siebie): Całe szczęście, że stara wie tylko o pogadankach i o niczem więcej...

Dobrze, że nie Józef...

Po pamiętnym owym dniu we Lwowie, w którym kilkunastu robotników przeniosło się na tamten świat, gdy komisarz policyjny, mający inspekcyę, ułożył się już zmęczony do snu, zjawia się koło godziny 2 giej w nocy na inspekcyi policyi jakiś pijany łyczakowski obywatel i płaczliwym głosem żąda koniecznie obudzenia komisarza, gdyż ma ważny interes.

Budzą komisarza, który klnie w duchu na czem świat stoi intruza i pyta czego żąda?

— Pa... panie komisarzu — woła z płaczem i czkawką pijany — chciałbym się koniecznie dowiedzieć, jak na imię temu Jaśkowskiemu, który został dziś zabity.

— A cóż to pana obchodzi — pyta zirytowany komisarz — i dla takiego głupstwa mnie pan budziłeś?

— Ależ pa... pa...nie komisarzu — ja muszę wiedzieć — woła z płaczem pijany.

Zdjęty litością komisarz każe ajentowi zobaczyć do protokołu, a następnie oświadcza, iż owemu Jaśkowskiemu było na imię Antoni.

— Bo...że kochany, co to za szczęście, że to nie Józef — woła, płacząc z radości, pijak — bo Józef, to ja, panie komisarzu, a cóżby się stało wtedy z jego biedną żoną i tem siedmiorgiem drobnych dzieci...



Może być.

A.: Co roku jeżdżę z moją żoną do Francensbadu, a tymczasem, jak była bezdzietną, tak ciągle nią dalej jest...

B.: Hm... może to źle, że ty zawsze z nią jedziesz...

W SĄDZIE
(podczas rozprawy rozwodowej).

Mąż: Ja stawiam wniosek na separacyę od stołu i łoża...

Sędzia: I łoża?

Mąż (twardo): I łoża!

Żona (z ironią): No... nie chwal się tak, ty stary idyoto...

Enfant terrible.

Sześcioletni Kazio jest rano w sypialni swoich rodziców i widzi, jak tatuś robi toaletę. Nagle zwraca się do mamusi i mówi zdziwiony:

— Mamusiu! Tatko ma takiesame szelki, jak ten porucznik, który do nas chodzi...

To nic nie szkodzi.

— Nie pojmuję, Ada, jak ty możesz pozować malarzom do całego aktu! Na samą myśl o tem dreszcze mnie przechodzą...

— Nie bój się, pracownie są dobrze opalane...

Z ostatnich dni.

Dzienniki krakowskie ogłosiły oznajmienie tej treści:

Ponieważ wiem, iż nikt mnie nie chce wybrać powtórnie na prezesa Izby adwokackiej, przeto oświadczam, iż wyboru tego nie przyjmę.

Dr. Lisowski.

Idąc za przykładem swego prezesa, sekretarz tejże Izby dr. Gańkiewicz ma zamiar ogłosić, iż nie przyjmie wyboru na I-go wiceprezydenta miasta.

Pan Janusz Niedziałkowski jestto figlarz, jakich mało.

W kilka dni po pobycie w Krakowie cyrku Barnuma spotkał radcę Beringera i pyta go się:

— Czy był szanowny radca w cyrku Barnuma?

— Ne, ne bylem...

— A to szkoda, bo była tam rzecz, któraby specyalnie radcę obejść mogła.

— No, no, co takiego, pane Nedzialkowsky?

— Oto pokazywano olbrzymiego Czecha, który ma już lat 80, a nic nigdy jeszcze nie ukradł i nie gra na żadnym instrumencie...

Zirytowany radca zawołał: „To sem neni prawda!“ — na co słodko Niedziałkowski:

— I ja też sądzę, że to nie może być prawda — Czech 80-letni i żeby nigdy... nie tego... nie! to nie może być prawda!



U pośrednika małżeństw.

Hrabia X.: Głównie chcę z tego powodu się ożenić, aby mój ród na mnie nie wygasł! Czy ma pan jaką stosowną dla mnie partyę?

Pośrednik: Właśnie że mam: panna Amanda K...

Hrabia X.: Ależ ta miała już przecież dziecko?!...

Pośrednik: No, to cóż z tego? Właśnie ma pan hrabia gwarancyę...

Zadanie rachunkowe.

Oblężona przez nieprzyjaciela twierdza miała narożną basztę, do której dowóz żywności tak był utrudniony, że obrońcy jej w liczbie sześciu otrzymywali tylko raz na tydzień żywność, którą się następnie musieli dzielić aż do dalszego zaprowiantowania. Otóż pewnego tygodnia dostarczono im:

36 placków miodu;
1 beczkę ogórków (180 sztuk) kiszonych;
6 wielkich baniaków kwaśnego (zsiadłego) mleka.

Pytanie — co każdy z nich dostał?

Roz—wol—nienia.



Wyjątek z listu Dziuni, artystki krakowskiej, do Niuni, artystki lwowskiej.

Pokazywa łaci tu U nas romańska z warszawy ta co wisz co ma ajgera i zaras Zawiejski zrobił Anygdote o tym ajgerze ale takom nieprzezwoitom coby sie nawet dyrektorowa za rómieniła. pokazywała ci Napszut wazon iapoński f trzech kostiumach a potym odpinała ci guzik Kafalewicza. maci talynt taki jak chelcia marszałkowa ale iak mówił chrabia juzio f przecieńciu jest ot cheloi Lepsza i maci ieszcze środki do wykształ cynia. a po ni wystempowała Du Lembianka, ale ci hciała f romantycznych Za sypać przybyłkufne i to ij sie Nie uda ło. puchniewskom wyrzuca lucysia a role po niej obejmie Jódka kturaci teras hodzi f czarnych Pończochach iąko f rzałobie po erynberku. Siemażkowa pokazuje we warszawie a rabski pisze f kuryerku co u rzadnyj artystki nie widział takihładnych żeczy Jak u nij...



Telegram.

Berlin. Następca tronu pruskiego książe Henryk, zachorował na wielkomanię. Chodzi całymi dniami po pokojach pałacowych i bijąc się w piersi, powtarza ustawicznie: „Ja jestem Pawlikowski! Ja jestem Pawlikowski!...“ Wezwano do niego znanego psychiatrę paryskiego, aby to księciu wyperswadował.



Za wiele wymaga.

Fotograf do aktora, który daje się zdjąć jako król Lear w scenie, gdy waryuje:

— Tak, dobrze... a teraz proszę zrobić przyjemną minę...

ROZTARGNIONY.

A. Przed godziną zostałem szczęśliwie ojcem!...

B. Czy chłopak?

A. Nie!

B. A więc dziewczyna?

A. (zdziwiony). Skąd u dybła ty to już wiesz? Wszak dopiero tobie pierwszemu to mówię...

DOBRZE SIĘ WYRAZIŁ.

A.: Pracuję teraz nad jednym wynalazkiem ale nie mogę jakoś dojść do celu...

B.: Pociesz się pan. Jajko Kolumba też odrazu nie stanęło...

Podczas miodowych miesięcy.

Pokojówka: Jak pani spała tej nocy?

Młoda mężatka: Ach! Niestety mocno i dobrze!...

Z lwowskiego bruku.

Znany we Lwowie restaurator Naftuła, ma syna, a ten syn miał znowu papugę (samca) i... okropny pech w kartach. Pomimo tego jednak, codziennie schodzili się koledzy u niego i partyjka odchodziła w najlepsze — Michaś jednak zawsze przegrywał. Na około stolika, przy którym grano, gromadziła się zawsze kupka kibiców, którzy ile razy tylko Michaś przegrał, wołali do niego: Michaś i cóż ty na to! — tak, że poszło to już nawet i w przysłowie.

Raz grano w ferbla — stawki były grube, Michaś kupił asa, dokupił jeszcze jedną kartę, ciągnął więc wysoko — przeciwnik jednak nieustępował. Michaś był pewny wygranej — nareszcie wykładają karty — pokazuje się, że przeciwnik miał trzy asy i... Michaś znowu przerżnął. Cisza zaległa dokoła wobec tak widocznego już pecha, nikt nie chciał dokuczać biedakowi, aż wtem nagle papuga, która stała obok w klatce, zaczyna krzyczeć na cały głos:

Michaś i cóż ty na to?!

Tego było już Michasiowi za wiele — i takie bydle zaczyna jeszcze drwić z niego w takiej chwili! Porwał papugę z klatki, wyniósł na podwórze i zamknął w kurniku razem z kurami przeznaczonemi na zarżnięcie.

Kiedy skończyli grać, była godzina już coś 6-ta rano. Michaś przypomniał sobie papugę i żal mu się jej zrobiło, aby jej kury co złego nie zrobiły, poszedł więc na podwórze... i cóż ujrzał w kurniku?

Oto papuga trzymając w najczulszem objęciu kurę — wrzeszczy na cały głos:

Michaś i cóż ty na to?!

O tymże samym panu Michale, opowiadają we Lwowie następujący fakt, który jako autentyczny przytaczamy:

Pan Michał ma słabość do aktorów i gwałtem chce ze wszystkimi być *per ty* — nieważając na to, czy ten i ów sobie tego życzy.

Otóż, gdy przyjechał do Lwowa, znany artysta krakowski pan Roman i zjawił się u Naftuły w handlu w towarzystwie kolegów, pan Michał dowiedziawszy się, że jest to pan Roman — roztwiera ramiona, a wołając: „jak się masz Władek!“ — rozpoczyna ściskać i całować zdumionego p. Romana. Ten w pierwszej chwili nie połapał się wcale, że faceta tego nie zna, ale gdy zasiedli do stołu, zwraca się p. Roman co kilka minut do p. Michała, wołając na niego za każdym razem: panie D...!

— T... — poprawia go za każdym razem pan Michał.

Pan Roman jednak zdaje się tego nie słyszeć i już coś po raz dziesiąty woła, zwracając się do pana Michała: „Prawda panie D...?

— Ależ — mój kochany — T... nie D... — Toepfer — poprawia go pan Michał...

— E — odzywa się złośliwie pan Roman — d... czy Toepfer, to przecież wszystko jedno!...



Zegar i kobieta.

Zegar jest czasownikiem. Zegarek jest niezbędnym rekwizytem, którego posiadaniem atoli nie każdy śmiertelnik poszczycić się może. Wielu ludzi zrazu ma zegarek, a potem go nie mają — wówczas są od zegarka lokalnie odłączeni, a ten lokal, to bank zastawniczy *vulgo lombard*. Zegarek jest podobny do kobiety, ale jest także do niej i niepodobny. Z zegarkami i kobietami należy się delikatnie obchodzić. Cyferblat zegarka sięga tylko do 12-tu, zaś cyferblaty kobiet, w potocznym języku rachunkami krawieckimi zwane, sięgają zawsze znacznie wyżej. Zegary biją i kobiety nieraz to czynią. Zły zegar można naprawić — złej kobiety nigdy. Istnieją także zegary, które budzą, lecz nigdy żaden budzik nie wskaże ci, jak wczas masz wstać, abyś wyłapał kobietę na jej sztuczkach. Jeżeli się zegar naciągnie, wówczas wesoło dalej idzie — naciągniesz atoli kobietę, to smutno dalej chodzi. Gdy zegar się zepsuje, rzucasz go na strych — z kobietą, gdy już jest do niczego — niestety — tego zrobić nie możesz...



SŁABA TWIERDZA.

Facet (goniąc na ulicy za pewną damą). Czy mógłbym panią zaprosić na filiżankę kawy do cukierni?

Ona. Panie! Jak pan śmiesz!... Zresztą ja już jestem po kawie...

Wypoczynek.

A. No, jak widzę, pysznie odrestaurowałeś się tego lata! Czy byłeś w kąpielach?

B. Ja nie... ale moja żona była...

Między przyjaciółmi.

A. W moim domu jest taki zwyczaj, że moja żona wszystkie kosztowności nosi za gorsetem...

D. O ile ja znam twoją żonę z młodych lat, a bawiliśmy się często razem — to muszę wyznać, że to jest u niej najmniej pewny schowek...

Ma racyę.

Pacyent (który dał sobie wyrwać ząb bez bólu). Ile panu się należy, panie doktorze?

Dentysta. Pięć guldenów, proszę pana...

Pacyent (z kwaśną miną sięga do kieszeni). I to nazywa pan bez bólu?...

W nieobecności.

On wie o niej tylko tyle, że jej na imię jest Zosia, że pracuje w jakimś magazynie konfekcyjnym i że ma starego adoratora, który ją „materyalnie i moralnie wspiera“. Ona zaś wie o nim znowu tylko tyle, że mu na imię Henio, że jest młodym, przystojnym chłopcem, w dodatku synem swego bogatego ojca. Ten atoli swego synka tak skromnie zaopatruje w monetę, że biedny Heniu, aczkolwiek z bólem serca, musi przy swojej ukochanej Zosi znosić owego bogatego starca — którego zresztą nawet jeszcze nie oglądał własnymi oczami. Pewnego dnia schodzi się Heniu ze swoją Zosią w zwykłem miejscu. Po wstępnych całusach nagle potok gorących łez wytrysnął z modrych ocząt Zosi.

Ona (coś mu szepcze do ucha).

On. To niemożebne!

Ona (płacze jeszcze bardziej).

On (przybity). Więc co zrobimy?

Ona (z emfazą). Musisz się ze mną ożenić?

On (przerażony). Ja? Mój ojciec by mnie wyrzucił!

Długie milczenie, przerywane od czasu do czasu spazmatycznem łkaniem nieszczęsnej Zosi.

On (wreszcie). Zosiu! Bądź mądrą i wysłuchaj mnie! Mam radę! Twój stary adorator musi się z tobą ożenić! Jak zechcesz, to go do tego nakłonisz! Aby ci zaś nie przeszkadzać w tem zadaniu, chcę wreszcie usłuchać rady mego ojczulka i wyjechać na rok do Wiednia na studya.

Długa dysputa — pożegnanie — całusy — przysięgi — ocean łez — wreszcie rozchodzą się. Na drugi dzień Heniu wyjeżdża.

* * *

Rok minął — Henio wraca do domu. Ojciec przyjmuje go z otwartemi ramiony, jednak z jakiemś widocznem zakłopotaniem. Henio to zauważył.

— Papo! Co to właściwie znaczy? — pyta synek. — Taki jesteś dziwny — a zresztą wszystko w domu wydaje mi się jakoś inne — a może mnie się tylko tak zdaje?

— Nie! Nie! — rzecze ojciec z wzrastającem zakłopotaniem — ty... ty... masz racyę... Bo musisz wiedzieć... że... że... ja w twojej nieobecności powtórnie... się ożeniłem... ty masz już... nawet... małego braciszka... A zresztą! Pocóż tyle mówić! Oglądnij sobie twoją macoszkę, a potem osądź! Zosiu! — woła do drugiego pokoju — chodźno tutaj i przywitaj się z twoim synem!

Drzwi się otwierają i na progu zjawia się przystojna młoda kobieta.

— Henio!

— Zośka! — wykrzyki dwa równoczesne.

Tableaux.



SZCZYT OBOJĘTNOŚCI.

Pan X... wchodzi do sypialni swojej żony i znajduje na taburecie jakiś obcy kapelusz męski.

— Mój Boże! — woła osłupiały. — To jest dopiero nieostrożny młodzieniec...

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

poleca: **farby olejne** artystyczne, do studyów i dekoracyjne, **farby akwarelowe** w guziczkach, tabliczkach, porcelankach i tubkach do użytku artystycznego, technicznego i szkolnego, oraz znakomite **tusze** płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecya: Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Najlepszą z wód alkalicznych

jest

Szczawnicka woda

„Józefiny“

‚Magdaleny‘

i

„Stefana“

21—8

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.



Jakób Better

Skład materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych

Kraków, ulica św. Jana 8

7—18

Podejmuje się **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** ślązkim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych po cenach możliwie niskich.**

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu **w KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter **oryginalny angielski, pięknie musujący**

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☞ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo założony

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza l. 4. Tel. 331.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych.**

Cukiernia Krakowska

Aleksandra Troczyńskiego

we Lwowie, ul. Fredry 4

poleca: znakomite **ciastka** po 6 hal. za sztukę — najpiękniejsze **Torty** od 2 koron, — najlepszych **Cukrów mieszanych** funt 2 kor. — **Herbatników** 1 kor. 60 hal., — **Karmelków** 1 kor. oraz **Wódki, Kawą, Herbatę, Czekoladę i Lody.**

C. k. uprz.

FABRYKI

firmy

Maurycy Baruch

(własność Włodzimirskich)

Podgórze i Łagiewniki

polecają P. T. swoje wyroby mączne, piece kaflowe białe i kolorowe, kominki i kuchnie, cegłę w różnych gatunkach, cegłę ogniotrwałą, dachówkę falcowaną: czerwoną i czarną.

Cenniki i wzory Zarząd fabryki rozsyła na żądanie franco.

3—24 *Maurycy Baruch w Podgórzu.*

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Czy koleżanka już gdzie zaangażowana?
— Aha!...
— No, a gdzież?
— Na kolacyę...



— Widzisz, jak zająłem twego męża książką, którą mu przyniosłem! Nic nie słyszy ani widzi...
— Wiesz co najdroższy — przynoś mu codziennie jakąś podobną książkę, kiedy go to tak interesuje...



— A mówiłem pani — strzeż się tych zakulisowych adonisów! Teraz choć nawet i skrzydła przypniesz, to latać nie będziesz mogła, bo jesteś za ciężka!...



— Czy czytałeś pan „Piekło“ Dantego?
— Nie, łaskawa pani, ale jestem za to dwa lata żonaty...